Rok I. № 27. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Warszawa, 24 października 1926 r. Cena 60 gr.

Redaktor naczelny: Tadeusz Kończyc
Redaktor: Eugenjusz Świerczewski

Redakcja i Administracja WARSZAWA, Krak.-Przedmieście 30, tel. 75-67.

Godziny przyjęć redakcyjnych od godz. 5 — 6 popoł.

COMOEDIA

TYGODNIK

TEATR • KINO • MUZYKA • LITERATURA

Oddziały prowincjonalne:
WILNO, Wielka Pohulanka 32, m. 3.
ŁÓDŹ, Piotrkowska 20, m. 31.
LUBLIN, Dolna Panny Marji 12, m. 22.
LWÓW, Plac Marjacki, Hotel Europejski.
KRAKÓW, Al. Kracińskiego 21, 1 piętro.

ZAGRANICĄ:
PARYŻ, (18e), 8, willa Poissoniere.
NEW-JORK 65 W 8bl street N-JK City.

U IRENY SOLSKIEJ.

(Wywiad „Comoedii").

Solska mówi tak, jakby się urywały arppegia w sopranie.

Równo, powoli odmierza słowa. Robi to chwilami wrażenie monotonnej — a mimo to głębokiej i pełnej dziwnego wyrazu recytacji muzycznej.

Tak z pewnością skandowali w teatrach greckich.

Siedzę naprzeciw niej w ciemno-różowem świetle lampki — patrzę na jej ledwo widoczny, mały uśmiech i myślę o tem, że po Modrzejewskiej, jest to jedyna artystka, która zdołała wypowiedzieć się całkowicie, w odrębnej, nawskroś oryginalnej formie.

— Gdy tak patrzę na panią, przypomina się mi jedna rozmowa z p. Zofją Stryjeńską. Mówiła o tem, że żadna malarka, rzeźbiarka, poetka — nie jest w stanie doporowadzić swojej sztuki do Z. Nie ma na tyle siły, zawsze gdzieś stanie w środku artystycznego abecadła. Do Z dojść może tylko aktorka. I właśnie, gdy tak patrzę na panią, myślę o tem, że pani doprowadziła swoją sztukę do Z.

Zdziwienie.

— Pani się myli. Ja jestem gdzieś przy O! z wykrzyknikiem olbrzymiej tęsknoty, która zapewne nigdy się już nie zrealizuje.

Nie doszłam do niczego. Wojna przerwała całą pracę. Wojna zrobiła ze mnie inwalidę. Poobcinała mi ręce i nogi. Jechałam szaleńczym aeroplanem — a teraz wlokę się wozem towarowym. Jestem nawet zupełnie bez teatru, bez engagement.

— Jak się to stało?

— Dyrektorzy boją się silniejszej indywidualności, — odrębnie zarysowanej jednostki twórczej, wolą mieć siły bez twarzy. A zresztą do ostatniej chwili nie wierzyłam, że „Teatr Bogusławskiego" może upaść. To był teatr, który mnie porywał. Reżyserja Schillera. Żywiołowość Zelwerowicza.

W „Teatrze Bogusławskiego" byłabym nosiła stołki, gdyby mi to kazano robić. To był teatr, który miał swoją „twarz". Zarzucali mu, że jest „eksperymentalny, a nie popularny", — gdzie w takim razie tkwi tajemnica, że najmłodsza publiczność, to jest robotnik — czuła się w nim tak dobrze? że szerokie masy odbierały naprawdę silne, fascynujące wrażenia?



IRENA SOLSKA.

— Gdzie jest źródło dzisiejszego przełomu w teatrze?

— Teatr w dotychczasowej formie przeżył się. Dookoła nas dzieją się rzeczy wielkie, tak wielkie, że jesteśmy tem chwilami aż znużeni. Przychodzimy do teatru i chcemy tylko patrzeć. Nie chcemy słuchać. Łakniemy silnych wrażeń wzrokowych, — a tymczasem dyrektorzy teatrów dają nam tylko... zabawę.

Jednym z powodów upadku teatru jest bezsprzecznie kino, które właśnie daje publiczności silne wrażenia wzrokowe. Kino wskazuje drogę aktorowi, inscenizatorowi, reżyserowi. Odgrodziliśmy się wysokim murem od kina, — teatr dzisiejszy nie może mu nadążyć.

Rzecz druga: teatr obecny zastał aktora nieprzygotowanym, — aktor za mało umiał, za mało zdobył, za mało był twórczym, — nie potrafił dać sobie rady. I gdy wyznaczono wszystkim miejsca: elektrotechnikowi, dekoratorowi, reżyserowi, — on dał się zepchnąć zupełnie, pozwolił, żeby mu związano ręce.

— Teatr dzisiejszy. — A jak pani sobie wyobraża teatr przyszłości?

Solska mocnym, krótkim ruchem odrzuca głowę w tył. Rozchyliły się usta w uśmiechu.

— Świątynia!!

Długa cisza.

Wreszcie słowa szybkie, gorące, pełne mądrego entuzjazmu i zapalczywości:

— Musimy wrócić do takiego teatru, jakim był dawniej. I wrócimy. Do zupełnie uproszczonych elementów. Do elementów najprostszych! Wyszliśmy z świątyni i wrócimy do niej. Głęboko pokłonimy się Słowu. Odkryjemy głowy i podamy sobie ręce.

— A któż będzie rządzić w świątyni?

— Ten, kto przez wieki w niej rządził, Kapłan Aktor! Przypuszczam, że nie elektrotechnik, nie malarz, nie tłum!

— A jego władza?

— Dusza - Słowo!!

— A futuryzm, formizm?

— Przez to się przechodzi. Ale to jest konieczne, żeby iść dalej, bo nie dalibyśmy sobie na pewnym punkcie rady. Tak, to są rzeczy, przez które trzeba przejść, aby znów znaleźć się na progu surowej, prostej, odwiecznej świątyni.

Teatry teozoficzne w Ameryce Południowej — olbrzymie — na wolnem powietrzu — może to początek?

Marzył o takim teatrze — wolnym — pod niebem — Wyspiański, — przyjeżdżał do Lwowa, oglądaliśmy razem wzgórza za rogatką Łyczakowską. Mówiło się o tem dużo — marzyło. Tak, — Wyspiański. — Zdaje się wszystkim, że już z niego wyrośli. — A on się dopiero u nas i dla nas zacznie. Wyspiański,— Norwid, — od nich nasz teatr przyszłości zaczniemy.

— Wielki repertuar?

— Nie przeżył się, Wrócimy do niego. Inaczej go ujmiemy. — Inaczej my — a jeszcze inaczej którzy po nas przyjdą, — ale nie przeżyje się nigdy. Do wielkiego repertuaru należeć będzie „Róża".

— Czy „Teatr Formistyczny", tak jak go realizuje Witkiewicz — ma według pani — szanse powodzenia?

— Bezwzględnie. Nawet wielkie. Niestety, nikt jego repertuaru nie potrafił dotychczas ująć, — nie umiał go ubrać w szatę, której wymaga.

— Z artystek naszych, która panią najbardziej ciekawi?

— Są trzy. Przedewszystkiem Wysocka, która jest dla mnie symbolem człowieka idącego przez życie, ze związanemi rękami. Gdyby mogła mieć wolne dłonie — — Potem Umińska, jako talent pierwszej wody i jako bardzo ciekawy charakter; niesamowita Broniszówna. A reszta?

— Właśnie —

— Reszta — to niestety!! piękne, urocze „kobietki".

Zdanie to jest wypowiedziane bez cienia ironji lub złośliwości — jest w niem raczej maleńka nuta krytycznego żalu. —

— A z aktorów?

— Chciałabym widzieć Osterwę zawsze na tle „Reduty", a zaciekawia mnie i interesuje Samborski.

— Czy zostaje pani w Polsce?

— Prawdopodobnie wyjadę. W Polsce zawsze się coś dzieje i nic się nie dzieje. Wypadki majowe są symbolem, — rewolucja a potem śpiączka. Tak samo jest w teatrze. Może to i dobrze, że jestem teraz bez sceny — wyjadę — chcę coś zobaczyć, chcę się czegoś nauczyć. — O tak! chcę się uczyć— chcę zaczynać się uczyć!

Patrzę na Solską — słucham uważnie — ale nie wiem, czy dobrze zrozumiałam — „Solska wyjedzie uczyć się, — bo mówi, że mało umie".

Uśmiecham się do niej — bo to jest najładniejsze zdanie, które mi dzisiaj powiedziała.

— A zresztą czy ja wiem, może już zadługo żyję. Raz Miciński oglądał moją rękę. Mówił, — że kto ma taką rękę, ten przelatuje nad światem jak wicher, jak burza — Nic nie wiem. —

— On sam przeleciał jak wicher.

Wychodzę i na ulicy raz jeszcze myślę o prostej, odwiecznej świątyni — na wolnem powietrzu — pod niebem — którą wypełni Dusza — Słowo, i do której — jak marzy Solska — wrócimy.

Kazimiera Alberti.



SOLSKA
portret St. I. Witkiewicza.



SOLSKA
portret St. I. Witkiewicza.

TEATRY WARSZAWSKIE.

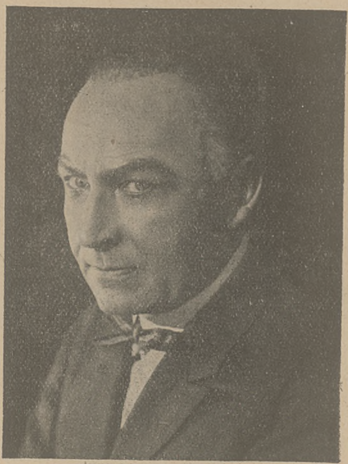
„Dzieje grzechu" Żeromskiego w Teatrze Polskim

W inscenizacji Leona Schillera wystawiono w teatrze Polskim „Dzieje grzechu" Żeromskiego.

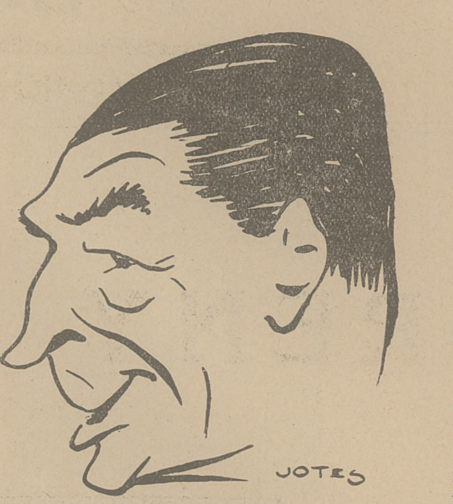
W inscenizacji tej posługiwał się p. Schiller tekstem powieści, zręcznie kombinowanym i transponowanym na pierwiastki akcji. Powstało stąd widowisko o 43 odsłonach, trwający około 5 godzin.



MODZELEWSKA (Ewa Pobratyńska)



STANISŁAWSKI (Pobratyński)



JUNOSZA STĘPOWSKI (Płaza-Spławski)

Przez przeniesienie na scenę, dzieło Żeromskiego, pomyślane i urodzone w kształcie powieści, straciło pierwiastek liryki, wyrwane z tła rozlewnie malowanego stało się zwartym scenarjuszem filmowym, lakonicznym, fragmentarycznym, urywanym. Wnikliwa analiza psychologiczna, ton mistycyzmu, który przenika tę tragedję „dziejów grzechu" duszy kobiecej, gnanej w przepaść i smaganej przez los bezlitośnie, nadmiar pierwiastków subjektywnych, tak charakterystycznych dla formy powieściowej — wszystko to zniknęło w realizacji scenicznej, zubożając w dużym stopniu dzieło Żeromskiego, jego ducha, ton, logikę i psychologję. Pozostał nagi szkielet straszliwej treści o charakterze krwawo-sensacyjnej opowieści kryminalnej, odrażającej i brutalnej w efektach scenicznych aż do sadystycznego okrucieństwa.

Realizacja sceniczna „Dziejów grzechu" pod względem aktorskim jest przedstawieniem na bardzo wysokim poziomie, jest wysiłkiem dużej miary, świadczącym jaknajchlubniej o pracy inscenizatora, reżysera i zespołu świetnych talentów aktorskich i twórcy dekoracji p. K. Frycza. W czołowych postaciach stworzono szereg znakomitych kreacji. P. Marja Modzelewska jako Ewa Pobratyńska wykazała talent tak chwilami dojrzały artystycznie, tak panujący nad techniką, tak rasowy w „chwycie" aktorskim, tak wzruszający głębią i prostotą przeżyć, że postać ta stawia ją na czele naszych najmłodszych artystek dramatycznych i pozwala bardzo wiele wróżyć o dalszym rozwoju tego niepospolitego talentu. Warunki fizyczne i psychiczne do tej postaci p. Modzelewska posiada bardzo wybitne, wszystkie stadja otchłannych przeżyć bohaterki stworzyła z prawdą i logiką przeżyć, mimo, że nierzadko uzasadnienia psychologiczne znajdowały się poza tekstem dramatu, uwiecznione we fragmentach analitycznych i opisowych powieści.

Spiżową postać stworzył Junosza-Stępowski, jako Płaza-Spławski. Ten wielki aktor wykuł demonicznego zbrodniarza o geście inkwizytora — z niezawodną potęgą wyrazu i upiorną siłą w ekspresji aktorskiej.

Samborski z gestem atlety na swych olbrzymich barkach dźwigał zbója Pochronia, rwący potężnym żywiołem swego talentu, nieokiełznany ślepą i groźną siłą brutalnych instynktów.

Boelke jako Łukasz, Łuszczewski — Szczerbic, Stanisławski i Słubicka (Pobratyńscy), Fritsche, Kawińska, Gawlikowski, Gryf-Olszewska, Stoma, Kuncewiczówna i t. d. — wszyscy stworzyli żywe figury w tem ponurem środowisku.

Karol Frycz namalował doskonałe syntetyczne dekoracje do 43 scen dramatu.

Oddając sprawiedliwość wysiłkom artystycznym, nie można się jednak dopatrzeć celowości w wystawieniu „Dziejów Grzechu" w tej formie i tonie, jak to uczyniono w Teatrze Polskim.

E. Świerczewski.



ŁUSZCZEWSKI (hr. Szczerbic w „Dziejach grzechu").

Labiche w Teatrze Letnim

(„Podróż pana Perichon").

Nic tak może prędko nie starzeje się, jak pojęcie dowcipu. Łatwo o tem przekonać się, przeglądając stare roczniki pism humorystycznych. „Kurjer Świąteczny" z przed lat sześćdziesięciu budzi w nas zdziwienie, pojąć bowiem nie możemy, w jaki sposób treść jego mogła rozśmieszyć naszych ojców.

„Kolce" z przed lat trzydziestu, które sami niegdyś czytywaliśmy, każą nam wzruszać ramionami. Pozatem wiadomo, że każdy naród posiada swój własny swoisty humor, niezawsze dla obcokrajowca zrozumiały; to też trzeba dobrze znać wszystkie właściwości natury i charakteru danego społeczeństwa, aby taki rodzimy humor odczuwać i rozumieć. Tysiące możnaby przytoczyć przykładów różnych dowcipów, które tam, skąd pochodzą, zawsze będą wywoływały przynajmniej uśmiech porozumienia, u nas natomiast muszą przechodzić bez wrażenia. Jestem np. przekonany, że taki pan w komedji Labiche'a, który przy każdej okazji bierze w biurze urlop jednodniowy pod pozorem „ćwiczeń, gwardji", wywołuje we francuskiem audytorjum dziś jeszcze wesołość, w swoim czasie bowiem dowcipy na temat służby poczciwych mieszczuchów w gwardji narodowej należały do najpopularniejszych i, uwiecznione między innemi w licznych karykaturach, weszły do krwi późniejszych pokoleń. Dla polskiego słuchacza to z konieczności sprawy niezrozumiałe.

„Podróż pana Perichon", jak znakomita większość utworów dawniejszych, jest już dla nas takim starym rocznikiem „Świątecznego", dla bardzo wielu zaś jeszcze czemś bardziej obcem, tak obcem, jak dowcipy z „Journal Amusant" z przed pół wieku. I nie pomoże nic, że komedja ta jest w swoim rodzaju czemś „klasycznem" (jako że razem z innemi komedjami Lubiche'a stanowi w dziejach teatru epokę), nie pomoże nawet zawsze żywa, naprawdę również „klasyczna" postać samego pana Perichon. Bo wszystko to, co nam ta komedja daje, przysłaniają komedje późniejsze, w których jakby tamtej jakże znaczniej zostały pomnożone i spotęgowane. Trzeba i można wysłuchać jej z zajęciem, z takiem zajęciem, jakie budzi w nas każde spojrzenie retrospektywne; czy jednak jest to dostateczny moment zainteresowania dla tych tysięcy, które mają się zbiec, aby w kasie złożyć swój obol?

Nie będziemy jednak złymi prorokami, zwłaszcza, że ci, co do teatru Letniego na komedję Labiche'a i Martin'a pośpieszą, znajdą tam szczere zadowolenie z dobrej gry artystów, przedewszystkiem Zelwerowicza, który rolę p. Perichon „stawia" z pomocą niezawodnych środków aktorskich. Obok niego doskonałą tradycję reprezentuje p. Łaska, a w ślad za tą świetną parą usiłują podążać z młodszego pokolenia pp. Lenerówna, Tadeusz Frenkiel i Hnydziński. Role drugoplanowe reprezentują: przedstawiciel dobrej również szkoły Wincenty Rapacki (doskonała sylweta, jakby według rysunków Daumier'a), Kalinowski, Kiernicki i Gielniewski.

M. Rulikowski.



ZELWEROWICZ — Perichon.

Koncerty prof. Al. Michałowskiego i R. Casadesus'a ku czci Fr. Chopina.

Zbliżająca się uroczystość odsłonięcia pomnika Chopina dała asumpt do urządzenia szeregu koncertów, poświęconych wyłącznie utworom największego kompozytora polskiego. Recitale fortepianowe nestora pianistów naszych prof. Aleksandra Michałowskiego oraz utalentowanego gościa Roberta Casadesus'a narzucają niemal przeprowadzenie paraleli ich gry. Prof. Michałowski zdradza głębokie zrozumienie marzeń i tęsknot genjalnego Polaka, akcentuje kantylenę na swojską nutę, pełną rozmachu, szlachetnego sentymentu i miłości. Chopina można świetnie grać technicznie, ale, pomijając jego przepiękną melodyjność specyficznie ludowo-polską i jego wizjonerstwo patrjotyczne, nie sposób oddać w pełni jego niewysłownego uroku. Tak grał Robert Casadesus. Pokazał świetną technikę, inteligencję, czasem wprost subtelne zrozumienie, ale całości brakło ciepła, czaru Chopina, tej wyraźnej, chwytającej za serca polskości. Trudno tu określić znaczenie „polskości" w twórczości Chopina. Zgadzamy się wszyscy, że była i jest czynnikiem dominującym, ale zanalizować jej cech prawie nie można. Sentyment, tęsknota, rozmach, ludowość — to w najmniejszej cząsteczce nie oddaje tych momentów uczuciowych, jakie zawierają twory tego genjusza. Dlatego też trudno wymagać od cudzoziemców albo ludzi mało znających naród polski, jego dzieje i sztukę, — aby mogli wykonać z takiem uczuciem ballady, mazurki, polonezy, czy chociażby etiudy chopinowskie, jak to potrafią Paderewski, Śliwiński czy Michałowski. Casadesus grał jednak mimo braku pewnej nuty, pięknie, szczególnie prześliczną kołysankę, którą wykonał ze szczerem uczuciem. Nie można zatem mówić o „wyższości" gry Michałowskiego albo Casadesus'a. Jeśli ostatni góruje świetną techniką uderzenia i szeroką oryginalną interpretacją, to pierwszy przeważa przez zrozumienie i odczucie objawień duchowych w muzyce chopinowskiej.

H. Ostrowski.

W „Perskiem Oku".

Od dłuższego czasu cieszy się znacznem powodzeniem ostatni program „Z ust do ust", w którym jest szereg fragmentów dosłonałych, jak „Ułani", monolog Lawińskiego jako profesora śpiewu, nieporównana we wszystkich swych produkcjach Zula Pogorzelska, „Miasta", (zwłaszcza Jokohama), balet Halama i t. d.

Wszyscy wykonawcy, więc Macherscy, Rentgen, Kamińska, Betcherowa, Borońscy, Bodo, Tom i t. d., czynią wszystko, by zelektryzować limfatyczną widownię — werwą, humorem i rzeczywistą wesołością.

W „Qui Pro Quo".

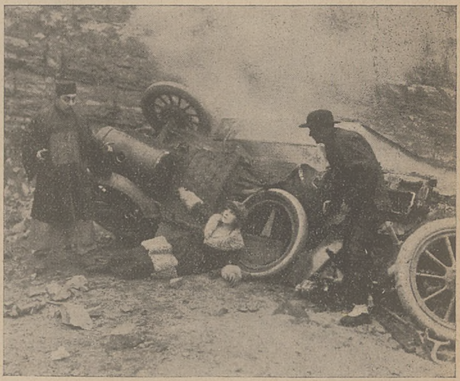
Program „A tymczasem pod łóżkiem..." ma wartość bardzo jednolitą: wszystkie fragmenty są bardzo dowcipne, udatne w pomysłach i doskonałe w aktorskiem wykonaniu. Dwie „jedynaczki": Ordonówna i Zimińska mają bardzo duże pole popisu, Buczyńska doskonali się w satyrze politycznej, Dymsza, Skonieczny, Jarossy, Krukowski, Parnellowie, Zdanowicz — wszyscy burzliwie oklaskiwani, nie dziw, dawno bowiem tak mocnego programu nie było w „Qui pro quo", zwłaszcza w porównaniu z programem poprzednim, chwilami niefortunnym.

Sceny z filmu „Tajemnica chińskiej dzielnicy”.

(Własność biura film. W. Drut).









Z ZAGRANICY.

KRONIKA ZAGRANICZNA.

„Poskromienie Złośnicy“ w Wiedeńskim „Burgtheater“.

W wiedeńskim teatrze państwowym (dawny „Burgtheater“), który w ub. sezonie obchodził 150-lecie istnienia, wystawiono świeżo komedję Szekspira, p. t. „Poskromienie złośnicy“. U nas sam już tytuł sztuki przywieść musi na pamięć najznakomitszą naszą artystkę, którą w roli tej uwiecznił mistrzowski pędzel Wyspiańskiego. Minione czasy! We Wiedniu grała tym razem Biankę p. Hossrich.

Jubileusz Reinhardta.

Maks Reinhardt obchodził w tych dniach 25-lecie działalności satyrycznego teatrzyku berlińskiego „Schall u. Rauch“ („Dzwięk i dym“). Wkrótce potem zasłynął, jako inscenizator Strindberga, twórca sceny obrotowej i in. innowacyj scenicznych wcieleń. Zasługą Reinhardta, który w swoim czasie teatr przeniósł na arenę cyrkową, pozostanie „demokratyzacja“, a zarazem steinachowskie „odmłodzenie“ teatralnej sztuki.

Nowy Suderman.

Niemiecki przedstawiciel realizmu scenicznego, H. Sudermann wystawi w berlińskim „Lessingtheater“ nową sztukę, p. t. „Przekupień skórek zajęczych“. W dramacie 70-letniego autora, jedną z głównych ról kreować ma znany i z ekranu A. Bassermann.

Teatr Sztokholmski.

Wyparta przez kino scena w Sztokholmie dźwiga się w ob. sezonie z niedawnego zaniedbania. Niedawno wystawiono tu „Antoniusza i Kleopatrę“, zapowiedziany jest „Ten, którego biją po twarzy“ L. Andrejewa.

Dramaty Hamsuna.

Jako 11-ty i 12-ty tom pism zbiorowych Knuta Hamsuna ukazać ma się sześć dramatów autora „Głodu“.

Dzieje Szekspira.

W Londynie wystawiono w szacie współczesnej ost. także „Kupca Weneckiego“ Szekspira.

Warto przy sposobności przypomnieć, że już estetyk francuski, H. A. Taine (1828—1893), twórca teorji środowiska, marzył o „Mizantropie“ Moljera w — marynarkach. W Moskwie znów, wystawiono na dziedzińcu jednego z domów robotniczych Szekspirowskiego „Juljusza Cezara“, przy udziale tysięcy robotników, jako statystów.

„Zbrodnia i kara“ — librettem.

Powieść Dostojewskiego, „Zbrodnię i karę“ przerobił kompozytor włoski, A. Pedrollo na operę. Przeróbkę przyjęła już medjolańska „La Scala“.

Maska ruchoma.

Znany włoski reformator teatralny, A. Bragaglia zaleca w ostatniej swej książce, p. t. „Maschere mobile“ („Ruchoma maska“) używanie przez aktorów maski elastycznej, jako czegoś pośredniego między sztywną maską Greków, a charakteryzacją współczesną. Pozatem radzi Bragaglia powrót do dawnej komedji dell'arte.

Nieśmiertelny Donkiszot.

Teatr w Trjeście wystawia z powodzeniem „Don Kiszota“ Gherardi'ego. Jest to nowa liryczno-fantastyczna interpretacja scen, nieśmiertelnego bohatera Cervantes'a. Jak wiadomo, dzień urodzin tego genjalnego autora „Teatru cudowności“ (Interludjów scen) obchodziła niedawno Hiszpanja, jako święto narodowe.

Paryskie premjery.

Paryski „Theatre des Nouveautes“ wystawił ostatnio sztukę E. Brieux'a, „La Famille La volette“, zaś teatr „des Champs-Elysees“ P. Bosta „Dwie pary przyjaciół“. Obie sztuki, ukazujące w krzywem zwierciadle sceny nową rzeczywistość, zwłaszcza odnośnie do kobiet, odznaczają się wybitnym darem obserwacji psychologicznej.

Zgon Hennequin'a.

M. Hennequin, autor licznych, znanych dobrze i u nas, fars i komedyj francuskich, zmarł niedawno we Francji. Hennequin pisywał również wespół z Veber'em.

Tagore w Pradze.

Znakomity liryk i dramaturg hinduski, Rabindranath Tagore bawił ostatnio w Pradze czeskiej. Z tej okazji, obok licznych innych uroczystości literackich, wystawiły sceny tamtejsze m. in. „Urząd pocztowy“ hinduskiego myśliciela. Należy oczekiwać, że i Warszawa, dokąd Tagore przyjechać ma z końcem b. m., odpowiednio uczci pobyt poety.

lt.

Nowy sezon w Operze moskiewskiel.

Repertuar nowego sezonu 1926/27 w Wielkim Teatrze w Moskwie obejmuje m. innemi nowe inscenizacje oper: „Borysa Godunowa“ Musorgskiego, „Fletu zaczarowanego“ Mozarta, „Tristana i Izoldy“ Wagnera oraz baletu „Czerwony mak“.

Teatr Chiński w Moskwie.

W najbliższych dniach przybywa do Moskwy na występy gościnne chiński teatr bohaterski wraz ze wszystkimi swemi artystami i całkowitym bagażem dekoracyjnym.

Mary Pickford w Moskwie.

W tych dniach zawitali do oMskwy znani amerykańscy artyści filmowi, Mary Pickford i Duglas Fairbanks. Na dworcu ulubieńcy amerykańscy powitani zostali przez przedstawicieli związków artystów kinematograficznych i teatralnych, prasy oraz przez kolonję amerykańską w Moskwie i wiele tysięcy wielbicieli. W rozmowie z przedstawicielami prasy nowoprzybyli goście oświadczyli, iż zamierzają studjować sztukę rosyjską na miejscu.

„Habima“ w Berlinie.

W Berlinie przebywa obecnie na gościnnych występach słynna trupa teatru hebrajskiego w Moskwie „Habima“. Publiczność i prasa berlińska zgotowały „Habimie“ entuzjastyczne przyjęcie. Z Berlina „Habima“ udaje się do Paryża, a zimę spędzi w St. Zjednoczonych.

„Irydion“ po angielsku.

„Irydjona“ Z. Krasińskiego przełożył na język angielski i wydał w nakładzie Oxford University Press, zasłużony tłumacz naszego piśmiennictwa, G. R. Noyes. Jak wiadomo, „Nieboską Komedję“ przetłumaczył już dawniej i entuzjastyczną przedmową opatrzył wielki nasz przyjaciel angielski, G. K. Chesterton.

Obca prasa o naszych teatrach.

Z prasy wiedeńskiej zamieszcza ostatnio korespondencję o T. im. Bogusławskiego „Neues Wiener Tagblatt“. O teatrach warszawskich pisze jeszcze w ostatnim (7) N-rze „Slovanskyego Prehled'u“ B. Vydra.



Firmin Gémier.

Zaproszenie Gémier'a.

O zaproszeniu, skierowanem podczas pobytu F. Gémier'a w Warszawie, pod adresem aktorów polskich w sprawie festivalu teatralnego w Paryżu, pisze w siostrzanej naszej „Comoedii“ paryskiej L. Roquigny. Odpowiednia realizacja zaproszenia mogłaby się stać pożądaną propagandą naszej sztuki teatralnej zagranicą.

Propaganda we Włoszech.

Szerzenie znajomości kultury polskiej, mające we Włoszech ost. coraz podatniejszą glebę, zatacza wciąż szersze kręgi. I tak szukają ob. nakładców dla swych doniosłych przekładów m. in. p. Cl. Garosci (tłum. „Irydjona“) p. Kalinowska, („Eros i Psyche“ Żuławskiego). O Stan. Wyspiańskim ogłosiła p. S. Kalinowska art. w „I libri del Giorno“.

Pronaszkowie.

O br. Pronaszko i ich malarstwie scenicznem zamieściła „Prager Presse“ w jednym z niedawnych N-rów pochlebny artykuł W. Bunikiewicza.

LIST Z PARYŻA.

TRISTAN BERNARD.

Z okazji 60-tej rocznicy jego urodzin.

Tristan Bernard znany jest w Polsce od wielu lat jako autor licznych komedyj, przedstawiających nam barwne i wielorakie życie stolicy nadsekwańskiej w tysiącznych powikłaniach i sytuacjach komicznych. W Paryżu jest on czemś więcej. Tam uchodzi on za jednego z najdowcipniejszych kronikarzy miasta, za wybitnie uzdolnionego pisarza, który jest również bardzo zdolnym dziennikarzem. Satyra jego jest uszczypliwa, dowcip jego jest szyderczy, Tristan Bernard jest agresywny, nie sprawiając przytem nikomu żadnego bólu. Ludzie śmieją się z jego zgryźliwej ironji, czują się niekiedy dotknięci, ale rzadko kiedy sprawia im ona ból.

Tristan Bernard żyje w setkach anegdot, krążących po całym Paryżu, jest on figurą popularną w kuluarach teatru. Jak wielu pisarzy, Tristan Bernard nie przyszedł na świat pisarzem. Prawdziwe jego imię brzmi Paul, a z zawodu był adwokatem. Ponieważ nosi dość długą czarną i bardzo gęstą brodę, nadano mu w sferach literackich Paryża przydomek „Mojżesz“, nie zarzucając mu bynajmniej pochodzenia żydowskiego.

Karjerę swoją literacką rozpoczął Tristan Bernard napisaniem małych scen dla klownów cyrkowych. Scenki te i pantominy były bardzo dowcipne i zyskały mu wkrótce znaczne powodzenie. Bernard przerzucił się odrazu do komedji i napisał ogromną ilość sztuk.

Z okazji swego 60-letniego jubileuszu Tristan Bernard był poprostu oblężony przez dziennikarzy, którzy interwiew'owali go, w jaki sposób został pisarzem, jak pisywał swe sztuki i t. d. i t. d. Na to Tristan odpowiedział:

— W jaki sposób piszę moje sztuki? Mój Boże, wcale ich nie piszę, inni je piszą.

— Inni?

— No tak, moi współpracownicy, a wogóle cały świat. Jest to bardzo zwyczajne. Rozporządzam bardzo pracowitą i zdolną maszynistką, która przepisuje wszystkie dobre dowcipy, gdziekolwiek przeczytane lub usłyszane i zbiera je w specjalnych rejestrach. Przychodzi do mnie dyrektor i prosi o sztukę — zdarza się to zwykle 1, 8 i 15 każdego miesiąca — przywołuję wówczas moją pannę: „Panno Wirginjo, czy moglibyśmy dostarczyć trzy akty na 15 b. m.? Na to ona odpowiada poważnie: „Spodziewam się, panie doktorze, „Courrier de la Presse“ dzwonił właśnie, iż przysyła nam 84 wycinków“. „Dziękuję, moja panno, ale niechaj pani dobrze baczy, aby nie wkradły się jakiekolwiek powtórzenia“. W ten sposób, jak pan widzi, trzy akty są gotowe.

— Tak, ale struktura sceniczna, djalog osób?

— Jakoś to idzie. W oznaczonym terminie nadsyłam na dowcipy dyrektorowi teatru. Następnie zjawia się, wcześniej czy później, dyrektor całkiem struchlały i zapytuje mnie z wyrazem trwogi na twarzy: „Czyż nie można byłoby, mistrzu, zmienić to lub owo? Odpowiadam tonem wielkiej powagi: „No, zastanowię się nad tem“. Naturalnie myślę nad tem tak długo, dopóki nie wywieszą afiszów o mojej sztuce. Udaję się wówczas na premierę, bawię się wyśmienicie i chowam do biurka hymny pochwalne na moją cześć, wydrukowane w prasie. Jak pan widzi, pisanie sztuk teatralnych jest rzeczą najprostszą na świecie“.

z.

Propaganda zagraniczna w Niemczech i u nas.

Słynny niemiecki artysta filmowy Emil Jannings został ostatnio zaangażowany do amerykańskiej wytwórni. Żegnał go oficjalnie na specjalnej andjencji min. Stresemann. W Ameryce będzie Jannings przywitany przez ambasadora Rzeszy i kolonję niemiecką. Natychmiast po przyjeździe będzie na posłuchaniu u prezydenta St. Zjednoczonych Coolidge'a. Oto umiejętna propaganda zagraniczna. Porównajmy z nią naszą propagandę np. w Paryżu, gdzie na prośbę rządu francuskiego o informacje, tyczące się działalności literackiej — Boya - Żeleńskiego, którego chciano odznaczyć orderem Legji Honorowej — odpowiedziała ambasada polska krótko i węzłowato: „Nie znamy“!

Śmierć artysty.

We Florencji zmarł słynny ongiś tenor Angelo Mazini, przeżywszy lat 82.

W Pradze Czeskiej.

Z ostatnich premjer praskich wymienić wypada przedewszystkiem: wystawioną świeżo w czeskim T. Narodowym parodystyczną „Komedję w kostce“ E. Konrada, dalej Schäfera „Starosvetska romance“ w Teatrze Swanda, wreszcie wznowienia „J. G. Borkmana“ Ibsena (inauguracja cyklu kameralnego w „Svandovo divadlo“ (Lessinga „Natana mędrca“ w praskim „Nowym teatrze niem.“. Z obcych artystów gościła ost. Praga śpiewaczkę japońską, Teiko Kiwa i gwiazdę kinową, Astę Nielsen.

Capkowie w Londynie.

Alegoryczno-fantastyczny dramat „Z życia owadów“, pióra braci Karola i Józefa Capków grana jest i w b. sezonie w Londynie, tym razem przez tamtejszą Labour Dramatic Federation w „New Ccala Theatre“. Rzecz cieszy się nadal powodzeniem.

Begowić w Wiedniu.

Rodaczka nasza, p. Marja Orska kreować ma w „Wiener Kammerspiele“ główną rolę kobiecą w dramacie Milana Begović'a, p. t. „Awanturnik przed bramą“.

Kronika produkcji.

Znany niemiecki krytyk teatralny, J. Bab wydał w jednym z nakładów berlińskich Kronikę niemieckiej produkcji dramatycznej w latach 1919 — 1926.

Trio muzyczne Meyerholda.

Znany reżyser moskiewski, Meyerhold, twórca teatru bio-mechanicznego, chce być nowatorem także w dziedzinie muzyki. Oto ilustracja muzyczna wystawianych przezeń sztuk posługuje się dziwacznemi instrumentami („trąby śmierci“, chińskie cymbały i t. p.). Tak harmonja ręczna zyskała w tej orkiestrze należyte miejsce, utworzyło się nawet osobne, mistrzowskię trio harmonij. Wykonawcy, grający na harmonjach i arcydzieła muzyki (np. „Carmen“) towarzyszą grze drastycznemi gestami i minami.

Znowu zgon dramaturga.

Sędziwy dramaturg i powieściopisarz francuski, F. Decourcelle, autor popularnej powieści, a potem i przeróbki scen. „Le Deux Gosses“, zmarł niedawno w Paryżu.

Sprawa teatru międzynarodowego.

W sprawie szeroko teraz dyskutowanej sceny międzynarodowej w Paryżu (plany Gémiera), uważa znany krytyk angielski, J. Palmer, że teatrem takim jest już francusko-rosyjska trupa Pitojewa. Chodziłoby więc tylko o odpowiednią rozbudowę i reorganizację tego teatru w Paryżu.

Cenzura!

Sztukę amerykańskiego pisarza, N. Covard'a, p. t. „Był sobie mężczyzna“ zabroniła w Anglji cenzura. Sztuka ma za treść zdradę małżeńską żony.

A u nas?

Praski Związek autorów dramatycznych przygotowuje pod redakcją krytyków M. Rutte'a i J. Kodiceka czeski rocznik teatralny.

„Nouvelles litteraires“ o Kasprowiczu

— W ostatnim numerze „Les nouvelles litteraires“ umieściła Marja Kasterska artykuł o Janie Kasprowiczu. Artykuł zapoznaje czytelnika francuskiego z twórczością wielkiego poety, z jego indywidualnością i ze współczesnymi zmarłemu poetami polskimi.

Pojedynek z powodu recenzji.

Znany powieściopisarz włoski Massimo Bontempelli wyzwał na pojedynek poetę Giuseppe Ungaretti za ostrą krytykę jego działalności literackiej. Pojedynek odbył się w willi Luigi Pirandella i został przerwany po trzech starciach na szpady. Ungaretti został raniony, wobec czego przeciwnicy podali sobie ręce i uznali sprawę za „załatwioną“.

Wspomnienia Duse.

Camillo Antona Traersi pisze wspomnienia z życia słynnej artystki Eleonory Duse. Wspomnienia te ukażą się wkrótce w wydaniu książkowem.

Teatr religijny.

Zwłaszcza w Belgji (Liége) i w Niemczech zyskuje teatr religijny wciąż bardziej na znaczeniu i popularności. Towarzystwa tego teatru grają nietylko epizody Starego i Nowego Testamentu, ale i dramaty religijne. Nie jest-że to jedna z krynic, jakie zasilić mogłyby kiedyś naprawdę nowe formy teatru? Oczywiście, gdyby tak miało być, teatr ten powinien być wolny od wszelkiej tendencji.

Kradzież obrazów w Madrycie.

W lipcu r. b. zostały naraz skradzione trzy bezcenne obrazy: Tycjana „Ecce homo“ wartości 100.000 dol., Van Dycka „Portret ślepej kobiety“ wartości 50.000 dol. i Velasqueza „Chrystus ukrzyżowany“ wartości 35.000 dol. Organizacje antykwarjuszy ostrzegają swych członków przed kupnem obrazów madryckich.

Z wystaw.



STUDJUM KOBIECE

pendzla młodego malarza H. Pinkerta, który urządził wystawę swych prac, świadczącą dobrze o jego przyszłości artystycznej.

Niesmaczna reklama.

O pannie Balcerkiewiczównie.

Że reklama jest potrzebna i że potrzebna jest artystom, jak i dziełom, nie potrzebuję chyba dowodzić. Nie jest też żadnym grzechem, ani przestępstwem ubieganie się o reklamę. Chodzi jedynie o to, aby reklama nie wychodziła poza pewne granice dobrego smaku i nie wprowadzała zamętu do pojęć ogółu, niezawsze orjentującego się w istotnej wartości reklam.

Przykłady reklamy bezmyślnej i niesmacznej będziemy się starali wyławiać i na tem miejscu podawać do wiadomości publicznej. Jako pierwszy przykład może posłużyć natrętna reklama p. Balcerkiewiczówny.

Sympatyczna ta osóbka, uprawiająca już w Warszawie kult reklamy i posiadająca w wysokim stopniu umiejętność „pchania się na afisz" — mimo niewątpliwych zresztą zdolności minorum gentium— nie zdołała utrzymać się na stanowisku w teatrach warszawskich. Nie pomogły telefony od najwyższych do najniższych — trzeba było opuścić niewdzięczne miasto i uszczęśliwić Toruń.

Ale i na terenie tamtejszym p. Balcerkiewiczówna umie sobie dawać radę, bo oto, co czytamy w „Słowie Pomorskiem", poważnem piśmie, o tej artystce:

„Z plejady młodych artystek, *rywalizujących ze sobą — w Warszawie, wyróżnia się zarówno iskrzącym talentem jak i czarującą urodą*, znana nam także z filmów polskich — Marja Balcerkiewiczówna.

Młodziutka a już głośna artystka rozpoczęła karjerę swoją w teatrach wojskowych na froncie, kiedy jeszcze przed ukończeniem gimnazjum, pragnąc służyć sprawie narodowej, brała udział w blisko 150-ciu przedstawieniach dla żołnierzy. Zwróciwszy na siebie uwagę *nieskazitelną dykcją i rasowem poczuciem sceny*, została zaangażowaną w roku 1922 do „Teatrów Stołecznych" przez dyr. Hellera, w rok później do teatru Szyfmana, gdzie szeregiem ról (Coleta „Odrodzenie — Fiametta", „Uczta szyderców") *oczarowała publiczność warszawską*. W międzyczasie wytwórnie warszawskie *zdołały skłonić* p. Balcerkiewiczównę do kreowania *głównych ról* w filmach: „Wampiry Warszawy" — „O czem się nie mówi" — „Trędowata" i t. d. — które rozsławiły młodą gwiazdę daleko poza granicami Polski. Umiłowanie jednak sceny wzięło górę, i p. Balcerkiewiczówna, nie dając się skusić ponętnym propozycjom, zabłysnęła na scenie w „Marcie" Dunin Markiewicza, „Ziemi nieludzkiej" i „Musisz być moją".

Dyrekcji teatru toruńskiego *udało się pozyskać znakomitą artystkę dzięki przypadkowi, ponieważ p. Balcerkiewiczówna odrzuciła engagement do Ameryki, — proponowane przez Polę Negri, i pozostała w kraju, kierując się przywiązaniem do teatru, a także przez względy na zdrowie ukochanego ojca*".

Zbałamucony czytelnik, niezorjentowany w sprawach teatralnych, uwierzy, oczywiście, redakcji i będzie się modlił codzień rano i wieczorem za „uroczą" artystkę, która uszczęśliwiła Toruń, zamiast pojechać do Holywood.

I nie wie biedaczek, że to wszystko blaga, że w reklamie tej niema prawie słowa prawdy. Że, jako aktorka, p. Balcerkiewiczówna nigdy nie zajmowała czołowego stanowiska w teatrze, a na filmie („Wampiry Warszawy) wykazała martwą twarz, ruchy przesadzone i zupełny brak talentu filmowego.

Wiec... *qui bono* ta blaga? Bo p. Balcerkiewiczównie, która przy pracy mogłaby z czasem zająć jakieś stanowisko w teatrze — tego rodzaju reklama jedynie zaszkodzić może.

Observer.

WIDOWISKA W WARSZAWIE

TEATRY

NARODOWY

WIKTORYN SARDOU

SAFANDUŁY

Komedja w 4-ch aktach

Przekład: *G. Czernickiego.*

Książe de la Rochepèans	J. Kotarbiński
Mrg. de la Rochapèans	J. Chmieliński
Fromentel	K. Kamiński
Leonidas Vauclin	L. Solski
Małgorzata	M. Majdrowicz.
Marceli Cavalier	Solarski
Rozalja de Forbac	H. Mogilnicka
Urban Fromentel	T. Frenkiel
De Valcreuse	W. Skarzyński
Barillon	F. Norski
Bourgogne	J. Zejdowski

Reżyserja: *K. Kamiński*

Dyrektor teatru Narodowego: *Jan Lorentowicz.*

LETNI

Podróż Pana Perichon

Komedja w 4-ch aktach.

Labiche i M. E. Martin.

Perichon	A. Zelwerowicz
Pułkownik Mathieu	M. Gielniewski
Majorin	W. Rapacki
Armand Desroches	S. Hrydziński
Daniel Savary	T. Frenkiel
Józef, służący pułkownika	J. Kurnakowicz
Jan, służący Perichona	M. Kiernicki
Pani Perichon	M. Łaska
Henryka, jej córka	S. Lenerówna
Kolporterka	W. Dobrowolska
Oberżysta	J. Kalinowski
Przewodnik	A. Hubert
Portjer kolei żelaznej	J. Tomasik
Posługacz I	C. Knapczyński
Posługacz II	J. Stopiński

Turyści, podróżni i posługacze kolejowi.
Akt I: Dworzec kolei żelaznej w Paryżu.
Akt II: W Okolicy Góry Mont Blanc.
Akt III i IV: W mieszkaniu Perichona w Paryżu.

Reżyser: *Aleksander Zelwerowicz*

Dekoracje: *Sz. Kamiński*

Dyrektor teatru Letniego: *Emil Chaberski.*

POLSKI

Dyrekcja *A. Szyfmana*

STEFANA ŻEROMSKIEGO

DZIEJE GRZECHU

w układzie dramatycznym i inscenizacji *L. S. Schillera.*

4 części — 45 scen.

Ewa Pobratyńska	M. Modzelewska
Łukasz Niepołomski	R. Boelke
Zygmunt Szczerbiec	L. Łuszczewski
Pochroń	B. Samborski
Płaza-Spławski	K. Junosza-Stępowski
Jaśniach	S. Daczyński
Liwicki	J. Staszewski
Horst	L. Fritsche
Bodzanta	W. Nowakowski
Pan Pobratyński	S. Stanisławski
Pani Pobratyńska	S. Słubicka
Aniela	J. Munclingrowa
Leośka	S. Kawińska
Róża Niepołomska	E. Kuncewicz.
Marta	Z. Gryf-Olszew.
Jadwiga	J. Skibińska
Pan Malinowski	W. Stoma
Ksiądz	R. Hierowski
Redaktor	W. Gawlikowski
Doktór	A. Bogusiński
Żyd	A. Maniecki
Chłop	M. Zajączkowski
Student pierwszy	T. Ostaszewski
Student drugi	B. Wasiel
Student trzeci	J. Lisowski
Woźny redakcyjny	R. Dereń
Kelnerka	Pobóg-Nowicka
Posługacz szpitalny	B. Wasiel
Pokojówka	H. Sokołowska
Batasiński	Daniłowicz
Grzywacz	Arnold
Fajtaś	Miciński
Konduktor	R. Dereń
Lokaj	B. Wasiel

Żebracy, kobiety upadłe, grający w ruletę, policja.

Reżyserja *L. S Schillera*

Dekoracje *Karola Frycza*

Muzyka *J. Maklakiewicza.*

MAŁY

Dyrekcja *A. Szyfmana*

Osiołkowi w żłoby dano....

Komedja w 3-ch aktach

G. de Caillavet'a i R. de Flers'a

Michał Therouanne	M. Malicka
Vivetta Lambert	J. Romanówna
Odetta	I. Grywińska
Fernanda Chantal	I. Kozłowska
Baronowa	I. Moclingrowa
Pani de Laigneul	J. Szpakiewicz
Teresa	* * *
Jerzy Boullains	A. Węgierko
Lucjan Vernainnes	G. Buszyński
Morange	J. Serwinski
Adolf służący	J. Krzewiński
Groom	St. Żeleński
Giraud	M. Zajączkowski

Reżyserował: *Al. Węgierko*

W środę 27.X premjera:

„KLĄTWA"

WYSPIAŃSKIEGO.

TEATR ODRODZONY

„PROKURATOR MAXWELL"

(Dzieci skazanego).

TEATR IM. FREDRY

Wściekły lotnik

TEATR Ćwiklińskiej i Fertnera

pod dyrekcją *Jerzego Boczkowskiego*

Ślubne łoże

Komedja w 3-ch aktach

F. Gandery.

Pani Herbel	M. Chaveau
Rajmunda Cortinat	B. Kościeszanka
Gizela	M. Ćwiklińska
Supreme, służąca, dawna mamka Klaudjusza	Herburt Pawłowska
Klaudjusz Herbert	A. Fertner
Pan Cartinat	W. Walter
Edward	Roland

Reżyserja: *Jan Pawłowski*

TEATR QUI PRO QUO

pod dyrekcją *Jerzego Boczkowskiego*

„...A tymczasem pod łóżkiem"

Wielka rewja w 18 obrazach

TEATR „PERSKIE OKO"

Wielka Rewja jesienna

Z UST DO UST

2 akty w 18-tu obrazach

pióra **K. Toma A. Własta** i innych.

Akt I.

Prolog. Co publika lubi. Hej, Hej — ułani. Ja się kocham w Konopackiej. Kultura ciała. Marjan Rentgen. Prawdziwy mężczyzna. Pani mi się śniła. Finał I-szy.

Akt II.

Dinah. „Negresco-Jazz". Z ust do ust. Słyszę głos — osoby nie widzę. Wielkie miasta świata: a) Londyn, b) Jokohama, c) Wenecja d) Chicago, e) Barcelona, Finał II-gi.

Kierownik artystyczny **Konrad Tom**

Muzyka **Z. Wiehlera**

Baletmistrz **E. Koszutski.**

MIGNON

Marszałkowska Nr. 81 b.

Zrzeszenie Artystów Scen Polskich

pod art. kierow. *S. Śliwińskiego*

Wizja lotniczo-operetkowa w 5-ciu częściach.

WARSZAWA - JAPONJA

OLIMPJA

PRECZ Z ROZWODAMI!!!

Wkrótce:

Wielka rewja napowietrzna osnuta na reminiscencji wielkiego lotu kpt. Orlińskiego:

„Warszawa-Tokjo".

Kładziduog.

KINO

SPLENDID

Czerwony Błazen

PAN

Czerwony Błazen

CORSO

„Wynajęta żona"

i HAZARD ŻYCIA

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy szerokości szpalty redakcyjnej: Pierwsza strona (przed tekstem) 35 groszy. Rubryka kinowa (1 strona) 40 gr. W tekście 30 gr. Drobne 10 gr. za wyraz. Posady Prace 5 groszy Komunikaty w tekście 60 gr. Ogłoszenia firm zagranicznych oraz cyfrowe o 50 % drożej. Od cen powyższych udziela się opustu przy większych zamówieniach. Ceny ogłoszeń obowiązują w złotych Każdorazowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę. Ogłoszenia kliszowe 10 % taniej. Ogłoszenia przyjęte w administracji 10 % taniej. Ogłoszenia skośne, fantazyjne o 10 % drożej.

Prenumeratę zamawiać można w Administracji „Comoedia", Krak.-Przedm. 30, tel. 75-67 — w Filjach, kioskach, księgarniach, księgarniach T-wa „Ruch" oraz urzędach pocztowych i u listonoszów.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 12350 — Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.
Prenumerata roczna zł. 18.— Połrocznie zł. 10.— Kwartalnie zł. 6.—

Redaktor Naczelny: **Tadeusz Kończyc.** Wydawca i redaktor odpowiedzialny **Henryk Bołtuć.**
Redaktor: **Eugenjusz Świerczewski.** Zakł. Graf. Prac. Druk., Sp. z ogr. odp., Warszawa, Nowy Świat 54, tel. 15.56.